Świat według Malczewskiej

gazetka szkolna II LO im. H. Malczewskiej w Zawierciu

Nr 7/2014/2015

Ostatni przed wakacjami numer gazetki szkolnej już przed Wami.

Nad morzem, w górach, nad jeziorami - wszędzie gdzie będziecie, możecie zanurzyć się w przyjemnej lekturze artykułów.

Udanego wypoczynku życzy Redakcja.

Skład redakcji:

Anna Drabek 2E

Aleksandra Heljak 1B

Anna Lewandowska 2A

Aleksandra Picheta 2A

Piotr Rogoń 1B

Mateusz Włodarczyk 2E

Opiekunowie:

mgr Ewa Nosol

mgr Beata Milejska

W tym numerze polecamy:

1. Z PIÓREM DOOKOŁA ŚWIATA
"Z wizytą w Grecji"

2. WIERZENIA SŁOWIAN "Leszy – pan lasu"

3. CO W TRAWIE PISZCZY
"BEZPIECZNA WOLNOŚĆ"

4. RECENZJE Joanna Chmielewska
"Assassin's Creed: Pojednanie"

5. OPOWIADANIE "Szalone życie Laury cz. 8"

6. BIBLIOTEKA SUBKULTUR
"Hipster – był zanim stał się modny"

Z PIÓREM DOOKOŁA ŚWIATA Anna Drabek

"Z wizytą w Grecji"

Grecja. Miejsce, do którego wzdycha się szczególnie intensywnie, gdy pogoda jest bardzo daleka od nazwania jej chociażby „znośną" i cierpi się na poważny niedobór światła słonecznego. Nie da się ukryć, że jest to miejsce, do którego sporo Polaków (rzecz jasna tych, którzy zarabiają nieco więcej niż średnią krajową) wybiera się na wakacje.

Przede wszystkim spełnia ona jeden, podstawowy warunek. Jest tam ciepło, a większość z nas właśnie za tym tęskni, gdy polskie lato nie pali nas wystarczająco. Ponad to, bogata kultura i sycące jedzenie tym bardziej kuszą wszelkich spragnionych odpoczynku turystów. Nawet, jeśli przez wydarzenia z ostatnich paru lat Grecy nieco stracili w oczach nie tyle samych Polaków, co wielu innych krajów, ich ojczyzna nadal jest miejscem obleganym przez turystów.

Sam mieszkaniec tego regionu bardzo często postrzegany jest jako człowiek o nosie zadartym z dumy tak mocno, że gdyby się postarał, podtarłby sobie nim miejsce, do którego słońce nie dochodzi. Wszak on ma bogatą historię! Jego ojczyzna jest matką najwybitniejszych filozofów, postaci historycznych, o Grecji najmłodsi uczą się w szkołach! Atena! Zeus! Grecja mitologia! On jest dziedzicem tego wszystkiego, mało tego! Podobno prapraprapraprapra(...)dziadek stryjka przyjaciela jego brata znał kogoś, kto widział Epikura! Na własne, żywe oczy! To znaczy, że on też ma coś w sobie z filozofa!

Poza tym, jeśli już coś kojarzymy z Grecji, to na pewno zorbę. Ten taniec pojawia się na różnych imprezach i jeśli nawet się go nigdy nie tańczyło, miło jest nacieszyć nim oczy, patrząc gdzieś z boku.

Grecy słyną nie tylko ze swojego tańca, który obiegł już cały świat, ale także... z lenistwa. Jak pisał Derek Thompson, publicysta Atlantic.com: „Grecy są najciężej pracującym narodem w Europie. Według Greków. I tylko Greków". To nieco przywodzi na myśl znajomych już nam Hiszpan. Po co pracować, jeśli można zjeść coś dobrego, spalić kalorie w tańcu i przeleżeć pół dnia w gorącym słońcu? Taka pogoda przecież nie sprzyja ciężkiej pracy, ale odpoczynkowi!

Dziś związki na przykład Polek z Grekami, czy na odwrót – Polaków z Greczynkami, nie są niczym niezwykłym. Bariera kulturowa przy odrobinie pracy i wysiłku jest łatwa do pokonania, a i nie każdy mieszkaniec Hellady jest leniwym, przesiadującym całe dnie w knajpach/na ploteczkach, pseudo – filozofem. Ze względu na atrakcyjność Grecji, w istocie jest tam niezwykle duża ilość osób poszukujących zagranicznych turystów do przeżycia krótkiej przygody, dlatego rzadko kiedy liczyć można na poważny związek z czarującym barmanem czy słodko uśmiechającą się kelnerką. Nie powinniśmy się zdziwić, jeśli wyznający jeszcze wczoraj miłość, czarujący jegomość na następny dzień zostawi po sobie tylko porządny bałagan w kuchni, gdy z rozpaczą będzie w polskiej lodówce szukał czegoś, co zapełni grecki żołądek.

Nie jest kłamstwem jednak stwierdzenie, że Grecy są gościnni. Ba! Że gdy natrafią na rozmówcę, nie zamykają im się usta. No, chyba że akurat pora na popołudniową drzemkę. Wtedy i owszem, zamknięcie na dwie minuty ust jest w pełni usprawiedliwione, bo przecież trzeba dobrze ułożyć w brzuchu świeżo zjedzony obiad.

Mieszkańcy jednego z najczęściej odwiedzanych regionów świata są niezwykle dobrymi towarzyszami do rozmowy czy zabawy. Żywiołowi, rozmowni i otwarci, kochający dobre jedzenie potrafią ożywić każdą imprezę, więc... może przekonanie się o tym na własnej skórze nie jest wcale takim złym pomysłem?

WIERZENIA SŁOWIAN Aleksandra Picheta

"Leszy – pan lasu"

Według mitologii Słowian Leszy to demon lasu, władca każdego ze skupisk leśnych oraz zwierząt w nich żyjących. Opiekował się nimi i ich strzegł. Demon ten był wobec ludzi neutralny, ale zależało to od tego, w jaki sposób odnosili się wobec niego. Jeżeli traktowali go z dobrocią, on odwdzięczał się im tym samym. Jeżeli jednak Słowianie nie byli dobrzy dla Borownika, on zaprowadzał ich w głąb lasu na pastwę dzikich zwierząt lub prowadził ich, jak najdłuższą drogą. Nierzadko specjalnie wystawiał ich na ataki bandytów. Według rosyjskiej mitologii Borowiec miał wielu pomocników: Auk – duch echa, Puszczewik – żyjący w głębi lasu, Mochowik – opiekun mchów oraz Polewoj.

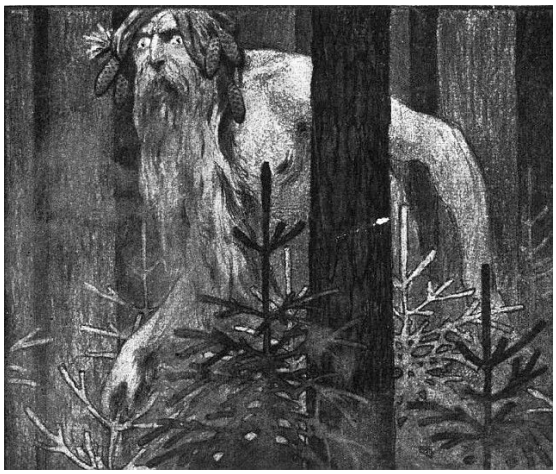

Zazwyczaj ukazywał się pod postacią mężczyzny o nienaturalnie białej twarzy, którego wzrost zmieniał się w zależności od wysokości drzew, pomiędzy którymi mieszkał. Można go było także zobaczyć, jako zwierzę (niedźwiedź, wilk, żbik lub puchacz) lub wicher. Trzeba też wiedzieć, iż Leszy mógł także zamieniać się w drzewo, ale tylko nocą. Ponoć stwór ten potrafił naśladować świst wiatru, szum liści, pohukiwanie sowy i wiele innych naturalnych odgłosów lasu.

Domem duszy Borownika jest drzewo, które wyrasta w chwili jego narodzin. W razie opuszczenia swego lasu, musiał znaleźć nowe, niezajęte przez innego ducha drzewo lub zamieniał się w zwykłe zwierzę. Żeby nie narazić się na gniew Leśnego Licha, nasi przodkowie, gdy tylko zauważyli jego obecność w jakimś lesie, nazywali ten las świętym. Nikomu nie wolno było ścinać tam drzew, rozpalać ogniska, ani zbierać żadnych grzybów lub owoców leśnych. Myśliwy, który chciał zapewnić sobie bezpieczne łowy, powinien wcześniej złożyć Borucie ofiarę.

Historia Leszego przetrwała w Polsce do końca XIX wieku. Wtedy to Bohdan Baranowski przytacza historię, jakoby Borowiec pomógł w ucieczce jednemu z dezerterów z carskiego wojska. Laskowiec miał mieć wtedy wygląd człowieka ubranego w mundur strażnika leśnego. W mowie potocznej do dnia dzisiejszego istnieją stwierdzenia związane z duchem lasu. Przykłady to: licho nie śpi, licho zakryło, licho wzięło i gdzieś poniosło, gdzieś go licho niesie.

CO W TRAWIE PISZCZY Anna Lewandowska

BEZPIECZNA WOLNOŚĆ

Wakacje coraz bliżej... Na szczęście! Jest to czas długo przez nas wyczekiwany – czas wolności i spontaniczności, dzięki którym zapominamy o codziennej rutynie, jaką są szkoła, korepetycje, dom. Jednak nie ma rzeczy idealnych – wakacje to nie tylko zabawa; podczas letniego wypoczynku należy dbać o nasze bezpieczeństwo.

Która dziewczyna nigdy nie marzyła o wakacyjnej miłości? Który chłopak nie chciał z kumplami podbić letniego biwaku, obozu czy imprezy?

Lipiec i sierpień to dwa miesiące, w ciągu których u młodzieży zaczyna aktywniej pracować wyobraźnia, a proces tworzenia różnego rodzaju pomysłów staje się wydajniejszy. Przy tym wszystkim jednak często zapominamy o tym, co najważniejsze – o nas, o naszym zdrowiu i życiu.

Ogólne zasady bezpieczeństwa są każdemu znane, lecz podczas wakacji konieczne jest zachowanie szczególnej ostrożności, ponieważ w ten letni czas czeka na nas jeszcze więcej zagrożeń!

WAKACYJNA MIŁOŚĆ

To hasło sprawia, że nasza wyobraźnia zaczyna pokazywać, na co ją stać. Większość z nas jest już dorosła, wakacje z rodzicami są dla niektórych daleką przeszłością. Podczas letniego wypoczynku mamy okazję poznać nowych ludzi. Często dochodzi do sytuacji, podczas których zauroczone dziewczyny bądź „napaleni" chłopcy trafiają do łóżka z osobą, której prawie nie znają, nie zdając sobie sprawy, jakie to może nieść za sobą konsekwencje.

Podczas stosunku z nieznajomą osobą jest się narażonym na zarażeniem m.in. rzeżączką, rzęsistkiem pochwowym, wirusowym zapaleniem wątroby typu B, kiłą, HIV czy wszami łonowymi.

Choroby weneryczne są bardzo powszechne, obecnie medycyna zna około 20 różnych schorzeń tego typu. Chorobom, które mogą być przenoszone drogą płciową można skutecznie zapobiec, jeśli zna się potencjalne drogi zakażenia i unika ryzykownych zachowań. Wiele spośród nich da się wyleczyć, jednak zdarzają się także choroby nieuleczalne.

Pamiętajmy o tym – jeden wakacyjny romans może zakończyć się dla nas poważnymi skutkami, zatem zapobiegajmy temu!

Na dziewczyny czeka również inne niebezpieczeństwo o podłożu seksualnym. Krótkie spódniczki, skąpe bluzki, ciepłe wieczory – to to, na co gwałciciele czekają. Często nie dociera do nas, że zagrożenie może czaić się za rogiem; na dodatek coraz częściej się zdarza, że ofiary gwałtu są odurzone narkotykiem. Dziewczyny, pamiętajmy o tym!

TRADYCYJNE „RATUNKU!"

Podczas wakacji często wypoczywamy nad wodą. Dla wielu jest to czas niosący fantastyczne wspomnienia, lecz zdarza się, niestety coraz częściej, że wiąże się on z tragedią. Co roku tonie wiele osób, w Polsce statystyki rosną, rocznie w wodzie ginie ok. 300 osób.

Wśród tonących są dzieci oraz dorośli, którzy byli pod wpływem alkoholu, mierzyli siły nad zamiary, chcieli się popisać. Woda to niebezpieczny żywioł, nie zapominajmy o tym.

Podczas lata możemy również spotkać wielu oszustów i złodziei. Pozornie mili, chcą pomóc wnieść bagaże czy sprzedać wspaniałą pamiątkę. Ofiarami są zazwyczaj starsi ludzie, lecz może się to zdarzyć również tobie!

AŁA! PARZY!

„Słońce świeci nad nami, rozpala nasze nagie ciała..."

Lubimy wygrzewać się na słońcu, część z nas chce uzyskać podczas wakacji piękną opaleniznę, jednak pamiętajmy o odpowiednim zabezpieczeniu. Podczas opalania obowiązkowy jest krem z filtrem! Oparzenia są częsty zjawiskiem w czasie lata; wiąże się to z późniejszym bólem oraz tzw. „schodzeniem skóry". Nie warto cierpieć! Oprócz tego należy pamiętać o unikaniu słońca w godzinach 11-13, jest ono wtedy najmocniejsze.

Nadmierne opalanie się może mieć także inne skutki. Zdarza się, że powstają zmiany skórne, które w późniejszym rozwoju mogą okazać się rakiem. Dlatego, jeżeli na naszym ciele widnieją znamiona, zwróćmy uwagę, czy nie zmieniają one kształtu, koloru, rozmiaru. W razie dostrzeżenia takiego zjawiska należy jak najszybciej skonsultować się z lekarzem dermatologiem.

Kiedy przebywamy długo dworze, pamiętajmy o okryciu głowy. Przy dużym, bezpośrednim nasłonecznieniu – przede wszystkim głowy oraz karku możemy się nabawić udaru słonecznego (cieplnego). Jest niebezpieczny dla zdrowia! Zbyt długie wystawienie ciała na działanie promieni UV, prowadzi do zaburzeń w pracy ośrodka termoregulacji i odwodnienia. Wtedy oddawanie ciepła staje się znacznie utrudnione lub uniemożliwione. Natomiast miejscowe działanie promieni słonecznych na głowy może prowadzić do przekrwienia opon mózgowych i mózgu. Początkowymi objawami udaru słonecznego są bóle i zawroty głowy, osłabienie, nudności czy niepokój. Jeśli wystąpią wymioty, dreszcze, gorączka, przyśpieszenie tętna, bóle i mocne zawroty głowy należy bezzwłocznie zadzwonić po pomoc!

RECENZJA

Aleksandra Heljak

Oliver Bowden
Assassin's Creed: Pojednanie

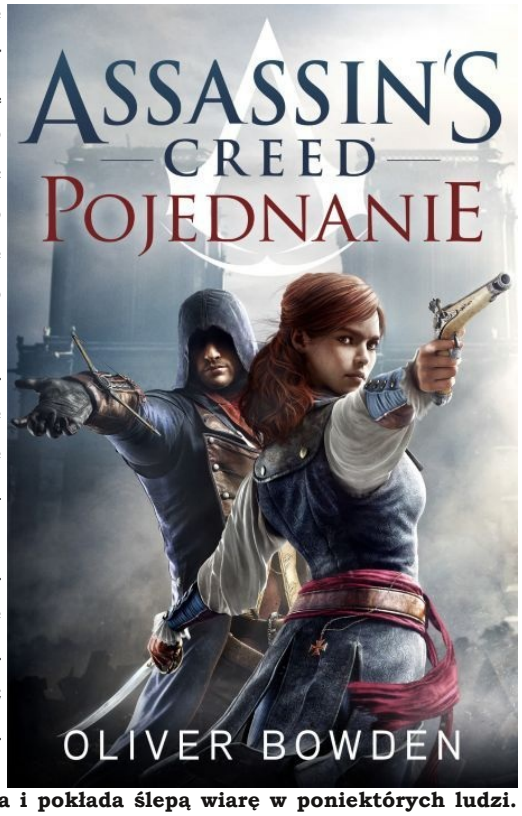

Pojednanie to kolejna część popularnej serii książek na podstawie kultowej gry Assassin's Creed. Tym razem powieść zabiera nas do Francji w 1789 roku, kiedy to cały kraj był pogrążony w krwawej rewolucji. Główną bohaterką jest Elise de La Serre - ukochana Arno Victora Doriana będącego protagonistą gry. Oboje wychowali się w jednym domu, po tym jak ojciec Arna został zamordowany. Wówczas to bohater trafił pod opiekę Wielkiego Mistrza Templariuszy - ojca Elise. Chłopak nie wie o swoim dziedzictwie oraz o tym, że jego pierwsza miłość jest następczynią tego jakże wysokiego stanowiska.

W tej chwili drogi Arna i Elise rozchodzą się na wiele lat. Akcja skupia się przede wszystkim na dziewczynie. Tutaj właśnie pojawia się nowość, bowiem Bowden postanowił przedstawić nam historię w formie dziennika prowadzonego przez protagonistkę. W ten oto sposób udało mu się wyrównać kłopot z dużymi przeskokami czasu.

Elise nie zachowuje się jak typowa następczyni Wielkiego Mistrza Templariuszy. Sprawia wiele problemów, podejmuje pochopne decyzje i często ktoś trzeci musi ratować ją z opałów. Dziewczyna nie jest tak biegła w walce jak jej poprzednicy z serii. Ćwiczy samoobronę, lecz w starciu z masywniejszymi mężczyznami nie daje sobie rady. Bohaterka nie reprezentuje kogoś naprawdę niezwykłego. Po prostu ma wyjątkowo ważne zadanie do wykonania. Do tego jest naiwna i pokłada ślepą wiarę w poniektórych ludzi. Z czasem Elise staje się mądrzejsza, poprawia umiejętności przewidywania zachowań innych oraz stara się mniej pochopnie podejmować decyzje.

Intryga w Assassin's Creed: Pojednanie zdaje się być ciekawsza od głównej osi fabularnej gry. Bohaterka prowadzi śledztwo w sprawie swojej rodziny, szuka zdrajców, wietrzy spiski i tym podobne. Oś czasu książki niekiedy przecina się z wydarzeniami w grze, gdzie Arno pomaga nam w naszej misji. Dialogi powtarzają się w większości scen wspólnych dla gry i powieści, choć czasami są poddane kosmetycznym zmianom, co absolutnie nie przeszkadza w odbiorze powieści.

Podsumowując, Assassin's Creed: Pojednanie to doskonałe dopełnienie gry, szczególnie pod względem opowiadanej historii. Opisy chaosu, jaki panował w trakcie rewolucji francuskiej wywarł na mnie ogromne wrażenie, przez co poczułam się tak, jakbym sama brała w tym udział. Ponadto autor pokazał, że nie każdy w Bractwie Asasynów lub Zakonie Templariuszy musi świetnie władać bronią, skakać po dachach i tak dalej, dzięki czemu protagonistka wydała się bardziej wiarygodna. Serdecznie polecam tę książkę oraz z niecierpliwością czekam na kolejne tomy.

Aleksandra Heljak

OPOWIADANIE Aleksandra Picheta

"Szalone życie Laury cz. 8"

Mój żołądek toczył batalię z czymś, co tutaj nazywają zupą pomidorową. Radosna trójka mężczyzn podeszła do mnie. Nie rozumiałam ich entuzjazmu. Może to przez to, że pili jedynie wodę?

– Teorie zdałaś celująco – powiedział Bielak. – Zobaczymy, jak pójdzie z praktyką.

– Chodźmy, nie zostało wiele czasu – ponaglił nas Chmielnicki.

Czasu, na co? Niepokoił mnie ich humor i wypowiedź wuefisty.

Czułam się dość dziwnie, jadąc samochodem jednego z nich. Zielonkawy Fiat Panda, którego widywałam czasem na parkingu szkolnym, zapewne należał do któregoś z nauczycieli. Oczywiście od razu odrzuciłam Chmielnickiego (czy facet tak szeroki, że czasami nie jest w stanie przejść normalnie przez drzwi, może jeździć czymś takim?) i stwierdziłam, iż to auto Bielaka. Ewentualnie jego żony. Musiałam się trochę zwęzić, siedząc na tylnych fotelach razem z wuefistą. Jedno trzeba mu przyznać: jest wielki, niczym dąb Bartek.

Przyjechaliśmy pod szkołę. Historyk zaparkował na parkingu dla nauczycieli i mogliśmy wejść bocznymi drzwiami. Zaprowadzili mnie mniejszą klatką schodową do sali chemicznej. Śmiać mi się chciało, gdy zauważyłam na jednym ze stolików miseczki z różnymi rodzajami roślin. Poczułam się, jak w Hogwarcie. Tylko brakowało mi Severusa.

– Twoim kolejnym zdaniem jest dobranie ziół do dwóch kadzideł. Jedno z nich będzie wykorzystane do egzorcyzmu, a drugie do oczyszczenia pomieszczenia. Zaczynaj – powiedział egzaminator siadając w pierwszej ławce. – Masz na to piętnaście minut.

Wzięłam się do roboty od razu. Szybko spojrzałam, co mam do wyboru i zaczęłam robić mieszankę.

Do pierwszego kadzidła, tego do egzorcyzmu, na początek włożyłam kilka malutkich gałązek sosny. Przy odpowiednich zaklęciach i z dodatkiem konkretnych roślin mogła niewymiernie wzmocnić wypędzanie demona. Do tego dodałam suszonych liści drzewa sandałowego i boswelli. Wszystko posypałam żywicą draceny dla dodania mocy dymowi.

Z drugim poszło mi szybciej. Nie musiałam się za bardzo zastanawiać nad tym, co oczyszcza pomieszczenie, ponieważ większość przygotowanych roślin miała takie działanie. Na samo dno poszła amber, po niej goździk korzenny, a na sam koniec liście paproci z mirrą.

Pomimo mojej pewności siebie do końca czasu zostały mi dwie minuty.

– Skończyłam – powiedziałam z dumą do rozmawiających mężczyzn.

Spojrzeli na mnie, a potem na zegar.

– To teraz trudniejsza część egzaminu – odparł z uśmiechem egzaminator.

Przeraża mnie ich wesołość.

~*~

Nigdy nie pomyślałabym, że sala lekcyjna może wyglądać gorzej, niż strasznie. Wszystkie okna zostały zasłonięte czarnymi kotarami, ławki odsunięto na bok robiąc miejsce na środku pomieszczenia. Kilka świec postawionych w newralgicznych punktach dawało trochę światła tak, aby panował półmrok. Już nigdy nie wejdę tutaj z dobrymi myślami. Ale czy kiedykolwiek wchodziłam?

Pamiętam pierwszą lekcję fizyki, na której o mało nie zakrztusiłam się ze śmiechu. Ukrywane chichoty przechodziły przez całe pomieszczenie, jak meksykańska fala. Nikt nie zaśmiał się wtedy, kiedy patrzył na niego nauczyciel. A robił to tylko w kilka głównych miejsc. Jeśli usiadłeś w rzędzie dwuosobowych ławek – dobrze dla ciebie, jeśli nie – no cóż, byłeś zmuszony wytrzymywać ciężar świdrujących oczu. Zapamiętałam główną, niepisaną regułę: nigdy nie wpatruj się w Karpińskiego. On może pomyśleć, że jesteś zainteresowana problematyką, a wówczas będzie do ciebie mówił i mówił przez kolejne dwadzieścia minut na tematy niekoniecznie związane z działem w książce. A ty nie możesz się zaśmiać, chociaż wszyscy wokół chichotają. Gorzej, niż tortury. Później było nie lepiej. Fizyk pytał na każdej lekcji. Nieważne było to, że stałam przy biurku już dziesiątki razy czy miałam odpowiedzieć na coś, co dopiero będzie.

Ale teraz był prawie koniec roku szkolnego. Został tydzień do rozdania świadectw. Siedziałam w klasie z częścią kadry pedagogicznej, a przede mną w białym kręgu składającym się z różnych znaków klęczał związany nauczyciel fizyki. W podartych spodniach, rozpiętej koszuli i z rozczochranymi włosami przypominał włóczęgę. Mężczyzna dyszał niespokojnie. Można by pomyśleć, że znęcamy się nad znienawidzonym przez wszystkich belfrem. On patrzył na nas z gniewem z oczach. Spojrzałam dyskretnie na resztę. Każdy wykonywał jakąś czynność.

Ksiądz Pietrzak mówił głośno modlitwę po łacinie, ksiądz Azarewicz szeptał coś, jakby do siebie, oboje mieli złożone ręce, jak do litanii. Bielak palił zioła, z których dym roznosił się wokół paląc w oczy i szczypiąc w nos. Wysocka i Okońska kropiły związanego wodą święconą. Chmielnicki czuwał nad tym, aby ofiara nie uwolniła się, a Jelska skrupulatnie wszystko nagrywała i zapisywała. Tylko ja stałam, niczym słup soli. Najbardziej absurdalny egzamin w moim życiu.

Egzorcyzm trwał w najlepsze. Stałam, jak nieudany posąg, przytłoczona całą tą sytuacją. W pewnym momencie oczy Karpińskiego stały się czarne. Przypominały dwa węgle włożone do oczodołów. Do tej pory widziałam to tylko na ekranie komputera. Zaśmiał się szyderczo, a liny na jego ciele zacieśniły się. Także Chmielnicki napiął mięśnie.

– Uważacie, że to mnie powstrzyma, nędzne robaki? – zapytał patrząc na nauczyciela wychowania fizycznego. – Kawałek sznurka i jakieś bazgroły na podłodze?

Jego śmiech poniósł się echem po sali. Spojrzał na każdego człowieka z osobna znajdującego się w pomieszczeniu.

– A ciebie kojarzę – powiedział przekręcając głowę w moją stronę pod nieco nienaturalnym kątem. Poczułam dreszcze na plecach. – Tak – przeciągnął samogłoskę – twoja matka została moją niewolnicą w zamian za twoje życie.

Zacisnęłam dłonie z bezradności. Poczułam nieprzyjemne ciepło zbierające się w okolicach klatki piersiowej. To moja moc kumuluje się w jednym miejscu. Muszę się uspokoić albo ją uwolnić.

– Jednak mogłaby być lepsza. Ale nic się nie martw. Mam całą wieczność, żeby to zrobić. – Zaśmiał się szyderczo, odwracając się całym ciałem w moją stronę. – Z przykrością muszę stwierdzić, że jest niezmiernie głupia!

– Zamknij się! – przerwałam mu przez zaciśnięte zęby. – Zamknij się ty podły draniu!

Nie mogłam dłużej tego słuchać. Zrobiłam krok w jego kierunku wyciągając rękę, ale ktoś chwycił mnie za ramiona. Obejrzałam się. Tuż za moimi plecami stała polonistka. Chciałam się wyrwać, ale w tej przysadzistej kobiecie była ogromna siła.

– Nie warto, na pewno nie teraz – powiedziała cicho. – To jest demon, a one kłamią. Nie wierz w to, co mówi.

– Pewnie całą swoją inteligencję odziedziczyłaś po niej, jeśli nadal chcesz tutaj być – mówił, ciągle śmiejąc się.

Zagotowało się we mnie, ale spróbowałam uspokoić się. Inaczej moja moc zdołałaby się uwolnić. Zamknęłam oczy i zaczęłam liczyć od stu w dół. Słyszałam wzmagający się głos obu księży, a po moim policzku przemknął wiaterek, chociaż okna były szczelnie zamknięte. Zrobiłam krok do przodu, obawiałam się ponownego zatrzymania mnie, ale nic takiego się nie stało.

– Teraz ty – usłyszałam czyjś szept.

Zaczęłam recytować formułkę. W pewnym momencie poczułam, że muszę uwolnić energię zgromadzoną w moim ciele. Wyciągnęłam dłoń przed siebie. Cała moc naładowana w klatce piersiowej chciała wymknąć się bez mojej wiedzy, lecz utrzymałam ją w ryzach. Pełnia energii, jaka znajdowała się we mnie przemknęła do prawej dłoni. Czułam przepływającą siłę w każdej tętnicy, żyle i naczyniu krwionośnym. Syknęłam, kiedy skurcz chwycił napięty triceps, ale nie przestałam. Już nie słyszałam śmiechu demona, ani żadnych inkantacji. Nawet dym mi nie przeszkadzał. Otworzyłam powoli oczy.

Klęczał przede mną ten sam człowiek, ale w środku nadal miał demona. Nie potrzebuję lin, aby go zniewolić. Moc zrobi to za mnie. Nie po to ćwiczyłam kilka miesięcy, żeby jakiś knur ot tak mi się wymknął! Karpiński kaszlał, jakby chciał wypluć płuca. Mówiłam łacińskie słowa z coraz większą złością. Wraz z tym wychodziły z niego czarne obłoki.

– Jesteś tak samo brzydka i głupia, jak twoja matka – wysapał opętany.

To wystarczyło, aby w mojej dłoni nagromadziła się większa ilość energii. Nauczyciel wygiął się pod niewiarygodnym kątem, wypuszczając z siebie złą siłę. Czarna chmura poleciała w kierunku okien, a po chwili jej nie było. Fizyk opadł na drewnianą podłogę. Nagle w pomieszczeniu zrobiło się cicho i ciemno. Nikt nic nie mówił. Wszystkie świeczki zgasły po tym, jak demon opuścił ciało. Usiadłam ciężko na podłodze. Oddychałam ciężko i to chyba był najgłośniejszy dźwięk, jaki może istnieć. Właśnie zaliczyłam swój pierwszy egzorcyzm.

– Brawo! – usłyszałam krzyk księdza Azarewicza.

– To było... – chciałam to jakoś nazwać, ale żadne ze znanych mi określeń nie odpowiadało moim uczuciom.

– Nie myśl o tym, tylko odpocznij – powiedział Chmielnicki. – Musiałaś zużyć na to dużo energii.

– Tak, teraz najważniejszy dla ciebie jest odpoczynek i jedzenie – dopowiedział drugi Pietrzak.

Ktoś zapalił światło. Zmrużyłam oczy od nagłego błysku.

– Gratulacje, Lauro – usłyszałam od dyrektora szkoły.

To najdziwniejszy dzień w moim życiu.

BIBLIOTEKA SUBKULTUR Mateusz Włodarczyk

Tradycjonaliści – żywy antyk

Piękny i kwitnący kasztanami maj to czas tytanicznego wysiłku maturzystów, zmagających się z najważniejszymi egzaminami swojego życia. Co prawda, oprócz jednego tylko rocznika, cała młodzież doświadcza w tym czasie przyjemnego odpoczynku, związanego ze słoneczną pogodą i zmianami w planie. Pomimo tak różnych sytuacji abiturientów i tych, którzy nie muszą przystępować do matury warto przynieść chwilę wytchnienia i lekkiego artykułu zarówno jednym, jak i drugim. Młodzieżowych subkultur jest wiele: młodszych i starszych, bliskich lub całkowicie obcych, zrozumiałych czy też nie. Jednak najpopularniejszą w ostatnich latach, znaną praktycznie każdemu, kto choćby jedynie znał kogoś, kto ma dostęp do Internetu, jest społeczność hipsterów. Być może oni sami uważają się za skomplikowanych i oryginalnych, są to jednak pozory, o których mowa poniżej.

Hipsterów doszukują się specjaliści już w latach 40. XX w., czemu jednak nic o nich nie wiadomo i czemu zniknęli na kolejne 70 lat - nie ma odpowiedzi. Jednak w ostatnim czasie nastąpiło masowe pojawianie się nowych przedstawicieli tej subkultury. Nie da się ściśle i pozytywnie scharakteryzować hipstera. Jest on jakby negacją. Typową cechą jest dążenie do oderwania się od kultury masowej, pójście pod prąd mainstreamowi. Może wyrażać się to w wyszukanym, dziwacznym, niezwykłym ubiorze, dodatkach, poglądach, posiłkach, napojach, samochodach, ozdobach, mieszkaniach, meblach, roślinkach, zwierzątkach, muzyce, książkach, filmach... można wymieniać bez końca, bowiem nawet najmniejszy fragment otoczenia (jeśli jest niepopularny, nieznany, nowy) już staje się hipsterski.Trudno zatem jednoznacznie określić, co wyróżnia hipstera, chce on bowiem, aby wyróżniało go wszystko. Jak wszyscy ludzie, będzie on pragnął podzielić się swoimi osiągnięciami z innymi. Naturalnie, w XXI w., kiedy dostęp do Internetu, smartfonów, technologii jest powszechny i prosty, to, co przedstawi, będzie zyskiwało zainteresowanie, popleczników, jak i krytyków. Wzrosła popularność i pojawiła się moda na hipsterstwo. Oto więc stanęliśmy w obliczu paradoksu i to, co miało nie być mainstreamowe, za to oryginalne, stało się elementem kultury masowej. Hipsterzy ponieśli porażkę zanim jeszcze zdążyli się dobrze rozwinąć.

Jednak niezrażeni niczym, dążą do coraz głębszego nonkonformizmu. Jedną z ważnych cech typowych przedstawicieli tej subkultury jest właśnie kreatywność - dzięki niej potrafią niestrudzenie i z uporem maniaka dążyć do jeszcze nieznanego nikomu celu. Wczoraj były to smartfony, śmieszne okulary i sojowe kawy, dzisiaj broda, patchwork i przeróżne artykuły wykonane z wełny na drutach, co czeka nas jutro - tego nie wiedzą chyba nawet najaktywniejsi i zdeterminowani hipsterzy. Pewnie zresztą niedługo i owo nieznane "coś" stanie się zbyt mainstreamowe.